

„PIATILETKA“ A ZACHÓD.

„Piatiletka“ nie przestaje być w Europie Zachodniej tematem rozważań ekonomicznych, politycznych, ba, nawet filozoficznych. Zbyt wielką rolę odegrała obywatelstwo Rosja w światowym układzie sił gospodarczych i zbyt głębokie przesilenie przeżywa glob ziemski — by mogło być inaczej.

Pismo „Revue Belge“ rozpisło nie dawno ankietę wśród wybitnych uczonych, polityków i ekonomistów, pragnąc uzyskać ich opinie w sprawie „piatiletki“. Podajemy tu parę takich głosów, by czytelnik polski miał pojęcie, jak zapatruje się na eksperyment sowiecki Europa Zachodnia.

Przedewszystkiem więc zabiera głos hr. H. Keyserling, znakomity filozof niemiecki i głęboki znawca psychologii zbiorowej: „Nie znam miłu bardziej wielkiego i przerażającego — od czasów faraonów, którzy budowali piramidy, kosztem milionów ludzkich żywołów — niż mit „piatiletki“. Niezależnie od tego, czy „piatiletka“ się uda czy też nie, zdecyduje ona o przyszłości Rosji. Wierzę głęboko, że od czasów krucjaty nie przeżyła Europa ani Azja nie potężniejszego, aniżeli „piatiletka“, w którą cała młodzież rosyjska wierzy, jak wierzył męczennicy w Jezusa Chrystusa. Powoływały się na fakty i liczby nie gra tu żadnej roli. Musimy się odłączyć z nowym, rodzajem się światem, który ogarnie całą Rosję i Azję. W Rosji rodzi się nowa, pierwsza od „czasów chrześcijaństwa i sprzeczną ze wszystkimi współczesnymi ideałami Zachodu wiara“.

Jak widzimy, hr. Keyserling skłonny jest do entuzjasmu. „Piatiletka“, w mistycznym tego słowa znaczeniu. Zgoda inaczej zapatruje się na „piatiletkę“ hr. Sforza, b. minister i ambasador włoski: „Powtarza się stara historia moskiewska... Petersburg, stworzony sztucznie na fińskich błotach był jedynie realizacją gigantycznego planu Piotra Wielkiego, który również wierzył, że przebudowuje Rosję. „Piatiletka“ jest Petersburgiem Stalina. O ile jednak Petersburg Piotra Wielkiego przetrwał po dziś dzień, a więc opłacił ofiary, o tyle kozyści „piatiletki“ nie zrównoważą ofiar nowych niewolników rosyjskich przedewszystkiem zaś ofiar moralnych. Pod nazwą „piatiletki“ rozumieć możemy groźną formę niewolnictwa, które niechybnie spowoduje w narodzie rosyjskim bolesny upadek do chowy. Nie wierzę ani w realny sukces, ani też w oczywiste załamanie się „piatiletki“. Rosja wyjdzie z pewnością z tego eksperymentu bardziej uboga, bardziej wygołdzona niż dawniej. I bardziej spłodzona, gdyż każdy bluff — zarówno sowiecki, jak faszystowski — upadła“.

Teraz posłuchajmy opinii belgijskiego męża stanu Emila Vandervelde'a. Jako przewodniczący II-ej międzynarodowej socjalistycznej robotnicy, nie może on — z urzędu niejako — potęgować w czambuł sowieckich wysiłków: „Dyktatura rewolucyjna do szła w ciągu kilku lat do wyników, jakimi nie mogli się poszczęścić w Rosji carskiej kapitaliści zagraniczni. Dyktatura ta stworzyła bogato wyposażony wielki przemysł i to w kraju wyniszczonym przez wojnę oraz siły antirewolucyjne, stosujące względem Rosji „politykę kolczastego drutu“... Jak się zdaje, „szósta część świata“ (Rosja), ze swą skrajną różnorodnością stref klimatycznych, od strefy lasów północnych począwszy, a kończąc na strefie bawelny i herbaty w Krecie i Turcji, mogłaby wystarczyć sobie łatwiej, niż szereg innych krajów... W Rosji panuje kryzys. Nie jest to jednak kryzys nadprodukcji, a tylko kryzys „podprodukcji“, nie chodzi tam o wstrzymanie fabryk, a tylko o ich uruchomienie. W Rosji niema bezrobotnych. Wszystko

to nie może czynić głębokiego wrażenia na 25 milionowym tłumie bezrobotnych w innych krajach... Zresztą, wszelkie przepowiednie na temat „piatiletki“ byłyby zbyt ryzykowne“.

Paul van Zeeland, dyrektor belgijskiego Banku Narodowego daleki jest od poglądów swego rodaka, którego opinie przytoczyliśmy przed chwilą: „Wydaje się rzeczą mało prawdopodobną by „piatiletka“ jako kompleks wszystkich związanych z nią nadziei, mogła się udać. Częściowe wyniki będą zapewne osiągnięte. Ostatecznie bo w tem do wszystkiego co dotychczas w Rosji zbudowano nie może ulec kompletnej zagładzie. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy. Rosja dusi się pod ciężarem okrutnej dyscypliny...“

Przytoczyliśmy kilka głosów w sprawie „piatiletki“. Są to głosy luźni, szeroko na Zachodzie znanych, głosy luminary Europy. Podejście tych ludzi do pasjonującego dziś całym światem zagadnienia opierało się — jak widać — na przesłankach raczej filozoficznych i socjologicznych, niż na dźwiżkach subiektywizmu. Dla możliwie wyczerpującego naświetlenia tematu „piatiletki“, pozwólmy mi teraz mówić faktami i cyframi.

Londyńska „News Chronicle“: „Produkcja sowiecka znacznie się skurczyła. W okęgach rolnych atmosfera staje się coraz bardziej napięta. W przemyśle ciężkim, w fabrykach traktorów i samochodów daje się ostry odczuwać brak specjalistów i wyszkolonych robotników. W wyniku tego, produkcja poważnie się zmniejsza, zaś kierownicy fabryk żyją w ciągłej obawie. Personal robotnicy fabryk jest wprawdzie bardzo liczny, lecz składa się przeważnie z ludzi, którzy nigdy przedtem w mieście nie mieszkali i którzy z maszynami nigdy nie mieli do czynienia. Wycofywanie z obiegu maszyn i narzędzi, uszkożonych wskutek niemieckich obchodzenia się stało się w fabrykach sowieckich zjawiskiem powszechnym, przybierającym wprost rozmiar klęski. Tak np. w wielkich zakładach przemysłowych w Rostowie szkody tego rodzaju dotyczą 30 proc. ogółu maszyn. W innych fabrykach odsetek ten jest jeszcze wyższy.“

Powierzchnia uprawna była w r. b. o 21 milj. akrów mniejsza, niż w r. ub. Już na 3 miesiące przed nowymi zbiorami, dawał się odczuć w licznych okęgach głód i niedostatek. M. in. wieśniacy z nad Wołgi odczuwają stale dotkliwy brak cukru, niezbędny do konserwowania obfitych w r. ub. zbiorów owoców oraz brak soli, bez której znów nie da się pomyśleć konserwacji ryb. Bardzo przeciętne zbiory na Ukrainie, w Syberji Zachodniej i na Kaukazie Północnym nie mogą rozprószyć obaw głodu na wiosnę...“

Stefan Lauzanne, na łamach „Le Matin“: „Piatiletka“ przewidywała do prowadzenia ogólnej długości kolei rosyjskich do 98.000 km. Nie jest to wcale cyfra fenomenalna. Gdyby rozbudowa kolei rosyjskich postępowiała w tempie przedwojennym — jak np. za rządów Kokowcewa — długość ich wynosiłaby dziś co najmniej 115.000 km. Tak więc plan sowiecki znacznie ustępuje planowi carskiemu...“

Paryski „Intransigeant“: „Wiele przyczyn się składa na załamanie się „piatiletki“. Przedewszystkiem, brak kapitałów i kredytów. Poza to brak sił fachowych. Robotnicy, a nawet i kierownicy rosyjski, mający kierować skomplikowaną maszyną, łamią na rzedzie w swych niezręcznych rękach. Apostołowie bolszewizmu mogli wpółić w naród rosyjski mistykę, która go pociesza we wszystkich cierpieniach. Nie mogli jednak wpoić weń techniki...“

Londyńskie „Times“: „Z oficjalnych dekretów i prasy sowieckiej wy-

plywa wniosek że nadzieje ZSRR ustąpiły miejsca rozczarowaniu i obawom. Raport komisarza ciężkiego przemysłu głosi, że przemysł znajduje się w warunkach bardzo niezada wających i że od wiosny produkcja żelaza i stali, niezbędnych dla innych fabryk znacznie zmalała. Kolejnictwo i transport kompletnie się załamały. Fabryki w Niżnym, które miały produkować po 50.000 jednostek rocznie, wyprodukowały zaledwie kilkaset w zół, przyczem pewna ich liczba nie była wykończona...“

Wreszcie, na zakończenie, a zarazem dla wykazania, że prasa zachodnio-europejska nie powinna w tym wypadku być posiadana o stronni czość, przytoczę głos o „piatiletce“ źródła najbardziej chyba autorytatywne go, głos moskiewskiej „Prawy“: „Rozbudowa, przewidziana w pięciu letnim planie, mogła być dokonana jedynie w 60 proc. Braknie nam materiału i personelu. Kolejke centralno-azjatyckie otrzymały zaledwie 28 proc. szyn, 22 proc. podkładów i 6 proc. cementu...“

Jeżeli chodzi o zreasumowanie wszystkich tych, skłaniających raczej ku pesymizmowi, aniżeli ku optymizmowi, poglądów na zdobywcę „piatiletki“, postawiamy ten wdzięczny trud czytelnikowi.

T. J—ski.

TORNADO NAD RIWJERĄ.

Obrazy strasznego zniszczenia po przejściu huraganu.

Podróżni pociągu pośpiesznego, zdążającego w dn. 3 bm. z Paryża do Nicei, zbliżając się do stacji Serris slusnym wstrząsaniem wskutek nagłego zahamowania ekspresu Droga była przedziwna, a tor kolejowy zalany wodą na 2 metry wysokości. Gwałtowny wiatr wstrząsał wagonami, deszcz, śnieżyca przelatywał nad głowami, tworząc kałuże w ciągu sekund. W tym czasie nadszedł pociąg ratowniczy z Tulonu, który zabrał zbiegłych i zderzeniowych podróżnych z powrotem do Marsylii. Szalejący huragan odciął od świata Lazurowy brzeg. Od Sainte Merve od Nicei wyrzuciło przedstawiło się jak lańcuch zburzonych domów, zerwanych wieżach mostów, przewrótach w zatokach portowych statków, zalanych dróg. Jedna noc wystarzyła, aby „kraja marzeń“, kwiatnik palni i pnych ról, zamieniała się w zniszczenie silną żywiołu pobojowiska. Drogi kolejowe i autobusowe, łączące wszystkie miejscowości wybrzeża i niemal ocierające się o tak spokojne zwykle fale morza Śródziemnego, znikły pod naporem wody, na którą realny były szatańskie dachów, mebli i najrozmaitszych przedmiotów. Wioski opustoszały, winnice zostały zniszczone, stadiony sportowe zamienili się w jeziora.

Huragan przypał podczas pięknie rozpoczętego sezonu letniego na Riwjerze, zareklamowanego niezawodnym atutem „ostatnich promieni letniego słońca“. Stroskani hotelarze kazali spieszenie wypompować wodę z piwnic, ustawili nowe budki kapielowe na plażę i starali się robić „bonne mine au mauvais jeu“. Obawa o strate z trudem zdobytych gości, których mogłyby wypłoszyć przedłużające się deszcze, była głównym powodem ich troski. Ale goście nie poddali się panice. Dzięki istnieniu kabla podziemnego w Nicei, Cannes i Antibes, komunikacja telegraficzna i telefoniczna nie została przerwana. Anglijcy i Amerykanie mogli rozsyłać depesze, że „są cali i nie imnie nie zagraża“. Przecież torrado, gdy się spalo wtedy w wygodnym łóżku hotelowym, jest także sensacją. Tylko ktoś przesądny przypomniał przepowiednię jakiejś wróżki o małym niezadującym nastąpić zalaniu Jasnego Brzegu przez morze. Sceptycy odparli, że przed powiednia ta była wymyślona przez przedsiębiorców wiedzianca Riwjerę, zanim zakupiła ona z powierzchni ziemi.

Uwagze P. T. Publiczności!

Z dn. 1-go października b. r. objął dźlerżawę BUFETU klubu „Ognisko“ w Nowogródsku, znany fachowiec-restaurator Bronisław BOROWSKI, zapoatrując piwnicę i bufet w różne wina, wódki, likiery i zakąski.

Codziennie wydaje śniadania, obiady i kolacje. Podczas obiadów i kolacji przygrywa orkiestra salonowa.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

PRZEDSIONEK PIEKŁA.

III.

Ulica Połocka. Numer wiadomy wszystkim. Dom, jak wszystkie inne dokota, niezem się nie różniący od innych domów Zarzeczca. W dzień jak dziś jesienny dokota spijają się złote du kuty liści, które wiatr porwają i z szelastem niesie na swoich wielkich skrzydłach. W nocy wiatr hula po pustej przestrzeni, bezkarnie trąca szлды i liźne wywieszki. Tablica nad bramą wskazuje, że tu się mieści „dom no clegowy“, utrzymywany z funduszów miejskich, z jakiejś kapaniny opieki społecznej, której tu niestety nigdzie nie widać.

Odpowiednio przebrany wchodzi do tego przybytku z lekkim i lekkim biciem serca. Tyle się przecie czo wiek napatrzył i nasłuchał o nijsamo witej nędzy, która tu swoje azylum znalazła, ciepły ką i możność przespa nia długiej nocy jesiiennej, ociekającej deszczem.

Pierwsze wrażenia.

Odrzuca wstępnie napatoczyłem się na „hrabię“, który kaszał zgo ła nieprzyzwyczajenie, gdyż zdołał się w ciągu ostatniej nocy, spędzonej na ławce na placu Orzeszkowej przeżyć porządnie. Kłuto go w boku miał katar i podniesioną temperaturę.

Długa sala, objęta dwurzędem przyz i nar. Z sufitu sączy się mdłe, zaropiałe światelko z odrutowanej lampki elektrycznej. W tem nastroju

wem oświetleniu w tem niemal Meter lincowskim światłocieniu wszystko zdaje się być koszmarnem, tem więcej, że widzi się sceny, które się mogły tylko zrodzić pod wpływem chyba lektury Poeęo. Jakby postacie stare go Goy i zeszyły z jego płócien i sabat potwórny chciały urządzić. Właśnie liczne towarzystwo bezdomnych kładoło się do snu. Zaduż się niedowry trzymania, powietrze tak ciężkie, że można by krajać na kawałki i podawać. Nic dziwnego: kilkudziesięciu ludzi w lachmanach, od wielu miesięcy niezmiennianej bieliznie (o ile naturalnie bielizna nie należy do miłych wspomnień) rozbiiera się i nakrywa czym kto ma. Rozmowy prowadzone są we wszystkich językach i nikt nikogo nie krepuje.

Spotkałem swoich znajomych: Teofila, bezrobotnego i bezdomnego murarza i Franuka — kociarza i Wańkę, noszącego pseudonim „kulasa“, gdyż utykał na lewą nogę. Można go zresztą tak spotkać prawie codziennie na bilardach, gdzie trzyma „mazę“ i z tego przeważnie żyje. Poza tem kilku znanych z widzenia z dworca kolejowego w Wilnie.

— O, jest „fryc“ — zawołało kilku na pół rozebranych, drapiąc się niemiłosiernie pod pachami.

— To mój znajomy — przedstawił mi Teofila.

A pocichu szepnął mi na ucho:

— Daj mi papierosa! Wyciągnąłem mocno napoczętą paczkę „Wand“.

Starosta i zarząd.

Prowadzi mnie Teofil do przyz w środku. Stajemy przed osobnikiem bez koszuli w cyklistówce na białe. Całe ciało wytatuowane. Na piersiach mocno obrośniętych portret jakiejś piękności kobiecej misternie wykonany. Na prawem oku skałka. To sta rosta sali, któremu przedstawiają mnie jako swego znajomego murarza z Grodna. Podchodzą też „hrabia“ i Franuk, aby zaświadczyć, że swój człowiek. Starosta patrzy na mnie je dnem okiem, tak że się słabo zrobić może od tego spojrzenia. Wreszcie kiwa głową i wyciąga łapę obrośniętą długimi włosami. Szczęściem nie po mnie, lecz po papierosy. Wziął z cackę dał mi jednę „Wandę“ i obrócił się na drugi bok. Starosta jak mi potem opowiada, spędził kilkanaście lat w różnych więzieniach Rosji i Polski i wprowadził taki porządek więzienny wśród mieszkańców domu noclegowe go.

„Człowiek z inicjatywą“ — moż na powiedzieć. Sam jest autokratą, ma do pomocy kilku drabów, którzy też odsiadują kary za mniejsze lub większe kradzieże. Odrzucał zmienił się stosunek do mnie. Wskazano mi miejsce, którego bez pozwolenia sta rosty nikt zająć nie może. Gdyby nie pomoc Teofila musiałbym zapłacić frycwo i to bardzo nieprzyjemne. Nie uniknęło tego dwóch włóścian z

Litwinów opuścił Genewę.

GENEWA (Pat). Donoszą urzędowo, że Litwinów odjechał do ZSRR i

powróci do Genewy na sesję prezydium konferencji rozbrojeniowej.

Partja pracy domaga się skreślenia długów i odszkodowań.

LONDYN (Pat). Konferencja partji pracy przyjął jednomyślnie rezolucję, dotyczącą długów wojennych i odszkodowań. Rezolucja głosi, że stosowane dotychczas w tej dziedzinie plany pociągnęły za sobą katastrofalne

następstwa gospodarcze i domaga się niezwłocznego podjęcia rokowań o całkowite skreślenie długów wojennych i zaniechania rujnujących odszkodowań, ściąganych z krajów zwyciężonych.

Partia Hugenerga za restauracją cesarstwa.

BERLIN (Pat). Na kongresie delegatów partji niemiecko-narodowej w Berlinie Hugenberg wygłosił mowę polityczną, w której między innymi ostro krytykował Hitlera, nazywając narodowy socjalizm tumanieniem na

rodu niemieckiego. Następnie zabrał głos tajny radca Quatz, oświadczając, że ostatecznym celem prac nad odbudową Niemiec musi być przywrócenie cesarstwa pod panowaniem Hohenzolernów.

Lot kpt. Karpińskiego.

BAGDAD (Pat). Kapitan Karpiński wystartował o 9.15 z Aleppo. O godzinie 15.15 Karpiński, lecąc ponad pustynią Syryjską, ominiął burzę i wylądował w Bagdadzie, odległym o 800 km. od Aleppo.

był tu 6 bm. o godz. 15 po 5-godzinnym bardzo trudnym locie. Na lotnisku warszawskim witał kpt. Karpińskiego poseł Rzeczypospolitej Hempel, generalny inspektor lotnictwa perskiego i przedstawicielce kolonii polskiej. Odlot do Heratu nastąpi 8 bm. o 6 rano.

TEHERAN (Pat). Kapitan Karpiński przy

był tu 6 bm. o godz. 15 po 5-godzinnym bardzo trudnym locie. Na lotnisku warszawskim witał kpt. Karpińskiego poseł Rzeczypospolitej Hempel, generalny inspektor lotnictwa perskiego i przedstawicielce kolonii polskiej. Odlot do Heratu nastąpi 8 bm. o 6 rano.

PROSIMY SZANOWNYCH P.P. PRENUMERATORÓW ABY PRZY WPŁACANIU NALEŻNEJ ZA „KURJER“ PRENUMERATY INKASENTOM SPRAWDZALI WAŻNOŚĆ POSIADANYCH PRZEZ NICH UPOWAŻNIEŃ, GDYŻ ZDARZAJĄ SIĘ WYPADKI ZGŁASZANIA SIĘ PO PRENUMERATĘ OSÓB NIEPOWOŁANYCH.

ADMINISTRACJA.

ZŁ. 20.000
na Nr. 68522

ZŁ. 10.000
na Nr. 21093

padły w kolekturze Lot. Państw.

„LICHTLOS“

MICKIEWICZA 10 WIELKA 44

Szczęśliwe losy i kl. z Loterii są już u nas do nabycia

Z posiedzenia wileńskiej Rady Miejskiej.

Skarga Magistratu do wyższych instancji na decyzję Urzędu Wojew.

Eks-ławnik Łokuciewski uzyskał emeryturę.

Pierwsze, powakacyjne posiedzenie Rady Miejskiej w kotach samorządowych oczekiwanie było z wielkim zainteresowaniem.

Porządek dzienny obejmował 22 sprawy. Gros czasu poświęcone było uwagom urzędu wojewódzkiego jako władzy nadzorczej na marginesie budżetu miasta na r. 1932-33. Władze wojewódzkie w swoim piśmie do magistratu zalecały, jak już podaliśmy, my, przedstawiciele miesięcznych budżetów do zatwierdzenia. Punkt ten stał się przedmiotem bardzo burzliwej dyskusji podczas której głos zabierali przedstawiciele wszystkich bez wyjątku ugrupowań. Wbrew słusznemu stanowisku prof. Staniewicza, który darownie starał się wytlumaczyć celowość tego zarządzenia koniecznością ratowania samorządu przed ruiną i na podstawie większości rady doszukali się w posunięciu władz nadzorczych zamachu na uprawnienia samorządowe i w rezultacie powzięła uchwałę w której zgadza się na przedkładanie miesięcznych budżetów do wiadomości nie zaś do zatwierdzenia. W wypadku niewygodniejsza stanowiska rady miejskiej postanowiono wykorzystywać przysługujące jej prawo i zaskarżyć decyzję urzędu wojewódzkiego do Najwyższego Trybunału.

Jak już zaznaczyliśmy prof. Staniewicz występując w obronie koncepcji władz wojewódzkich podkreślił, że o becnie po upływie 6 miesięcy stało się jasnym, że budżet jest nierealny i dla tego też stanowisko urzędu wojewódzkiego jest jedynym wyjściem dla uratowania miasta przed grotzącą mu za głada finansową.

Łącznie z powyższą sprawą debato wano nad sprawą cofnięcia pracowni komiejskim dodatku komunalnego Rada miejska i w tym punkcie nie podzieliła stanowiska władz nadzorczych i postanowiła dotelekt ten utrzymać nadal w mocy.

Ożywną dyskusję wywołało również stanowisko urzędu wojewódzkiego w sprawie ustosunkowania się tegoż do uchwały Rady Miejskiej o skreśleniu etatu naczelnego lekarza szkół powszechnych. Jak wiadomo rada postanowiła etat ten skreślić, województwo zaś tej uchwały nie zatwierdziło. W związku z tem przyjęto uchwałę o zaskarżenie tej decyzji do min. spraw wewnętrznych.

Następnie przyjęto do wiadomości uchwałę magistratu w sprawie przyznanej emerytury łaownikowi Łokuciewskiemu.

Po załatwieniu kilku jeszcze drobnych spraw, posiedzenie rady miejskiej zostało zamknięte późną nocą.

Sala inteligencji.

Bez różnicy. Takie same przyzecz, taki sam zaduch, takie same, wymyślone postacie, bez bielizny i ubrania. Tylko twarze inne. Rezygnacja, bierna, bezradna apatja bije z o czu. Zdeklasowani inteligencji, poobdzierani ze wszystkiego. Niedogdy biu raliści, zredukowani dawno, wyrzuć cenę poza nawias życia. Naturalnie zgorzkniali. Nie ich nie cieszy, ze wszystkiego niezadowolony, bajeczne podłoże dla agitacji komunistycznej. Gotowi są pójść na wszystkie możliwe i nieochwilne kombinacje, by zdo być trochę pieniędzy. Przeważa typowo „moral insanity“.

Wśród tej apatycznej martwoty kilku ludzi z oczyma świeącymi nieśm mowicie. Chodzą po sali, rozmawiają z ozywieniem, lub grają w karty, w „oko“ lub „szmienia“. Od czasu do czasu z głębi przepastnych kieszeni wyciągają zawinięty w papierze biały proszek. Syją go na przegub między dwoma palcami i wciągają jednym pociągieniem do nosa, obliżając po wielokroć to miejsce, by wyczuć jeszcze smak kokainy.

Wypadki samosądu zdarzają się też często. — Przyszedł raz — mówił Franuk — jeszcze w zimie jakiś szewczuk. Mówił że z Lidy jest przyjechawszy. Starosta popatrzył na niego i coś sobie zaczął przypominąć, że on stał konfidentem w policji śledek. Zgo dział się, żeby nocował, ale po kilku go dzinach zrobili mu takiego kaca, że na drugi dzień siniego do św. Jakóba zawiozł Pogotowie.

Zainteresowała mnie jeszcze i druga sala domu noclegowego, sala przedzielona dla inteligencji. Poszedłem

Niezwykle przygody
CZŁO-MAŁPY
w afrykańsk dżungli
Reż. W. S. Van Dyke.
WKRÓTCE W KINIE „PAN“

Był urzędnikiem w jakiejś instytucji przemysłowej. Porucznik rezerwy W. P. Przyszła choroba — paraliż dotknął połowę ciała. Zaczął staczać się coraz niżej: wiadomo kryzys na rynku pracy, szczególnie dla kaleki. Teraz obdarty, w lachmanach, prawie bez butów, w jesienne, przypominającej jeszcze dawne, dobre czasy, chodzi po Wilnie — oficer rezerwy, który przedtem krwawił się w walce z na walą bolszewicką. Mimowoli należy sobie zadać pytanie: czy niema jakie go sposobu umieszczenia gdzieś tego człowieka. Przecież jest „Związek oficerów rezerwy“, jest „Federacja obrońców ojczyzny“, które mają w łonie swego zarządu sekcje pomocy ko leżeńkiej i poszukiwania pracy. Czyż można pozwolić, by w okropnych warunkach żył ten człowiek?

Leż idmy dalej. Nie o fragmenty tu chodzi, ani o udzielanie rad, ani o szat rozdzieranie, ale o całokształt życia wyska bezdomności w Wilnie, które występuje w pełni z tych malych, drobnych obrazków. Tylko bez leżki sen tymentu. Co pomoże senne gledenie hermafrodytów społecznych. Trzeba raz rozzerwać zasłonę, olatczającą ten świat i pokazać go takim, jaki jest w rzeczywistości: odziany w lachmany, śmierzące potem i siarkowodem.

Więc opuśmy tę salę zdeklasowanej inteligencji i wróćmy do Teofila i Franuka. By przespisać się obok nich na przyzyci i część ich snów o pracy wziąć w siebie...

T. Jacek Rolicki.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Tragedja uwiedziona przez ojczyma.

Przed kilku dniami usiłowała w Wilnie popełnić samobójstwo przez zatrucie się esencją octową niejaką panna Eugenia Z. pochodząca z prowincji. Młoda desperatka przeleździła wówczas do szpitala, gdzie udało się uratować ją od śmierci. W trakcie przeprowadzonego dochodzenia wyszły najprawdopodobniej okoliczności.

Przed trzema laty matka niedoświadczona samobójczyni odwiodała i wkrótce potem wysłała ją do ojczyma w Wilnie, gdzie mieszkała do niedawna, lecz ubogiego, do którego mieszkając, przeżyła kilka miesięcy po ślubie ojczym zwrócił uwagę na swoją młodość i przystojność pasierbca, do którego zaczął się umiarkowanie przywiązywać. Pewnego razu wyko-

rzystawszy nadającą się okazję, kiedy w mieście szkanu niktogo prócz nich nie było, przy pomocy ordynarnego gwałtu zniewolając swoją pasierbicę i od tego czasu zmuszał ją systematycznie do uległości.

W wyniku tej sytuacji panna zaszła w ciążę. Gdy ojczym dowiedział się o tem zażądał od swej pasierbicy — kochanki by udała się niezwłocznie do Wilna celem dokonania sztucznego spędzenia płodu.

Eugenia Z. przybyła do Wilna i w rozpaczy targnęła się na własne życie.

Po wyjaśnieniu tych okoliczności przeciwko ojczymowi niedoświadczonemu wydział śledczy dochodzenie.

Napad w chęci zemsty.

Wincenty Kozłowski, kiedy wracał onegdaj w godzinach popołudniowych z miejscowości Kropiwnice do Wilna, półtora kilometra od miejscowości został napadnięty przez nieznaną osobę, która uderzyła go w brzuch i głowę.

Wincenty Kozłowski zemdlał, że osobnicy ci nie do niego nie mówili i nie mu nie zabrali.

Po otrzymaniu czasu Kozłowski upadł na ziemię i stracił chwilowo przytomność. Po

pewnym czasie nadjechała furgonka z wieśniami, który widząc jego stan odwiózł go do Wilna i ulokował w szpitalu.

Podczas dochodzenia wyjaśniono się, że Kozłowski został napadnięty przez znanego zawodowego złodzieja i jego kolegów na mieście.

Kozłowskiemu uderzono łepem narzędnymi. Stan jego zdrowia nie budzi obaw o życie, lecz jak stwierdził lekarz, rana jego wywołuje komplikacje.

Kradzież w Kasie Stefczyka.

Kierownik Kasy Skarbowej w Słoniemnie doniósł władzom policyjnym, że w dniu 30 września r. b. w czasie urzędowania ze skarbca Kasy Skarbowej został skradziony worek z bilonem, zawierający 500 zł.

Przeprowadzone przez słoniemski Wydział Śledczy dochodzenie ujawniło sprawcę kra-

dzieży, który okazał się woźny Kasy Józef Mucharski, który do kradzieży pieniędzy przystąpił i oświadczył, że je wydał na pokrycie swych długów w sklepach Mucharskiego arestowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Pomóżmy bezrobotnym!

W okresie zimowym 1931-32 Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobotnych w Wilnie dzięki dużej ofiarności miejscowego społeczeństwa zdołał uzyskać na cele swej akcji znaczne środki, które w wielu wypadkach pozwoliły na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, najbardziej potrzebującym bezrobotnym.

Następnie, z chwilą likwidacji Wojewódzkiego Komitetu, w dalszym ciągu w zastępstwie Komitetu, Plenarne Zebranie poruczyło Wojewódzkiej Komisji gromadzenie funduszy celem prowadzenia akcji zatrudniania bezrobotnych w okresie letnim.

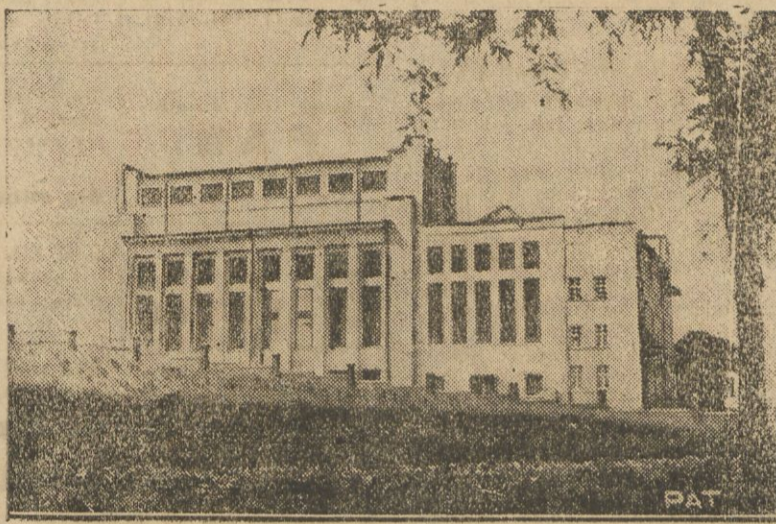
W obecnym sezonie zimowym liczba bezrobotnych niewątpliwie przewyższa jeszcze bardziej swój dotychczasowy wzrost notowany w roku ubiegłym.

W tych warunkach należy zgóry powiadzić, iż wszelka akcja prowadzona wyłącznie przez organ Państwowe nie zdoła zapewnić chociażby

minimalnej egzystencji wszystkim bezrobotnym, o ile całe społeczeństwo, so lidarnym wysiłkiem, nie przyjdzie z pomocą i wsparciem inicjatywy Rządu w tym kierunku.

Dlatego też Wojewódzka Komisja do Spraw Bezrobotnych uchwalała zwracać się z gorącym apelem do całego społeczeństwa wileńskiego, które ma być przed sobą obrazem głodu i nędzy, — niewątpliwie i w roku bieżącym, po spieszności z pomocą rzeszy bezrobotnej, pozbawionej warsztatu pracy i jakichkolwiek zarobków, drogą samoopodatkowania się lub też dobrowolnych ofiar, przyjmując za podstawę o ile możliwe — normy świadczeń stosowane w roku ubiegłym. Wszelkie wpłaty w gotówce na rzecz bezrobotnych można uskutecznić za pośrednictwem P. K. O., na konto Nr. 180.610, albo bezpośrednio w biurze Wojewódzkiej Komisji do Spraw Bezrobotnych, Urząd Wojewódzki pl. Magdaleny Nr. 2 p. k. 16.

Nowa elektrownia w Kaliszu.



Pod Kaliszem została niedawno uruchomiona elektrownia, która zaopatrywać będzie w światło prawie cały powiat kaliski. Elektrownia zaopatrzona jest w najnowsze urządzenia techniczne. Podajemy fotografię pięknego gmachu nowej elektrowni kaliskiej.

Uregulowanie komunikacji miejskiej.

Nowe trasy przebiegu autobusów.

W dniu wczorajszym magistrat ustalił wreszcie porozumienie z przedstawicielami Arbonu nową trasę przebiegu autobusów. Nowe trasy przewidują zmiany na linii 6-ej, która przebiegać będzie przez ulicę Le-

gjonową do Dobrej Rady. Trasę linii 7 wyznaczono przez ul. Piłsudskiego, Nowogródzką, Smoleńską do Wilczej Łapy. Zmiany te zostaną wykonane w przyszłym tygodniu.

Ustalenie częstotliwości ruchu.

W wyniku całego szeregu wspólnych posiedzeń przedstawicieli magistratu i Arbonu osiągnięte zostało wreszcie porozumienie w sprawie tzw. „częstotliwości” ruchu autobusów. Kwestja ta uregulowana została w ten sposób, że na liniach 1 i 2 auto-

busy kursować będą na całej przestrzeni co 5 minut. Na linii 3 — co 7 minut. Na linii 5 co 15 minut, na 6 i 7 — co 20 minut.

Dla linii 4 opracowany zostanie specjalny rozkład.

Zatonięcie barki magistrackiej.

5 robotników o krok od śmierci.

Onegdaj w południe podczas przewożenia piasku na Wilji viš—viš ul. Zygmunta, skłęblił się wypadek, który miał niekorzystny wpływ na komunikację. W pewnym momencie barka nadmiernie nadładowana piaskiem wytrzymała napór silnego wiatru i część maszyn przesuwała się wzdłuż brzoza. Cała załoga w liczbie 5 robotników w oku ogniu znalazła się w wodzie. Trzej z nich po przewiezieniu silnego nurtu rzeki szczęśliwie wydostali się na brzeg. Dwaj pozostali

zawali tonąc. W tym krytycznym momencie znajdujący się na brzegu nadzorca robót technicznych p. Stenkiewicz bez chwili namysłu rzucił się na pomoc tonącym i z narażeniem własnego życia uratował obu.

Wypadek ten działo się na oczach licznych o tej godzinie przechodzących, którzy bohaterstwu techników zgłoszili zastawione awantury.

Zatoniętą barkę wydobyto z dna rzeki w dniu wczorajszym.

Do... dwóch razy sztuka.

Przedwczoraj do kantoru wymiany B-ei Szeskin (Wielka 40) zgłosił się jakiś nieznany, przywołując ubraną osobnik w wieku średnim, który poprosił o wymianę banknotu tu warości tysiąca koron czeskich na złote polskie. P. Szeskin po obejrzeniu banknotu przyjął go i wypłacił klientowi odpowiednią sumę w złotych polskich. Po uskutecznieniu wymiany p. Szeskin powtórnie sprawdził banknot zauważył, że banknot ten emisji 1919 roku należy do serii banknotów wycofanych nie przedstawiających obecnie żadnej wartości.

W dniu wczorajszym ku zdumieniu p. Szeskina do jego kantoru powtórnie zgłosił się ten sam osobnik i zażądał wymiany jeszcze podobnego banknotu na tysiąc koron czeskich. Korzystając z nadarzącej się okazji p. Szeskin postanowił zatrzymać właściciela bezwartościowych banknotów czeskich i w tym celu poprosił go chwilę poczekać, zaś sam powiadomił o wypadku ko misarjat polski. W kilka chwil później amator korzystnych operacji był już w opiece policji.

Śmierć spędzonego płodu.

Piętę — nie zabijaj, szóste — nie cudzołóż.

Przepisy moralne są proste i jasne. Gdy jednak próbowany stosować moralność w życiu — napotyamy cały szereg wypadków niejasnych, t. zw. sytuacji bez wyjścia i okoliczności paradoksalnych. Często warunkiem jakiegoś moralnego zachowania, lub czynu jest czyn lub zachowanie sprzeczne z moralnością. Stąd powstają przeróżne życiowe zagadki, w celu rozwiązania których posługujemy się bardzo przemysłowym wynalazkiem ludzkim, noszącym nazwę: prawo.

Prawo ma wiele lat. Ustala hierarchie wartości; mówi: przesłanka ważniejsza obala przesłankę mniej ważną. Słowem prawo jest lekarstwem naszego sumienia. Lekarstwem przeciw wadliwosciam.

Jak każde lekarstwo prawo ma również swoje nieprzewidywane przejawy. Prawo także potrafi płatać figle. Tworzy swoje paradoksy. Jednym z takich paradoksów znajdujemy w art. 231 i 233 artykułu kodeksu z r. 1932.

Oto ich tekst:

Art. 231. Kobieta, która płód swój spędza, lub pozwała na spędzenie go przez inną osobę podlega karze aresztu do lat 3.

Art. 233. Niema karze za spędzenie płodu, jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przyniem; a) był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej, albo b) ciąży była wynikiem przestępstwa, określonego w art. 203, 204, 205, lub 206.

Jakież to są przestępstwa?

— Czyn nierządny względem osoby poniżej lat 15, albo pozbawionej zdolności rozpoznania (art. 203); doprowadzenie innej osoby do przemoc, groźba, lub podstępem do poddania się czynowi nierządnemu (art. 204);

nadużycie stosunku zaślubności lub wykonywanie krytycznego położenia (art. 205); zyskiwanie z krewnych (art. 206).

Widzimy teraz na czym polega paradoks. **Przestępstwo może stać się usprawiedliwieniem zbrodni!**

Taka naprzykład niewiasta cudzołozna z bratem zamiast ponieść zasłużoną karę w postaci syna — degenerata — ma prawo podjąć i nikt jej zato do więzienia nie wpakuje.

Taka natomiast panna Jadwiga Bakszewiczówna, 25-letnia córka Antoniego, mieszkańca Nowej Wilki za zwykłe, z nieznajomości kochankiem uczucie zrobione, a potem spędzone dziecko — dlatego tylko, że nie było to dzieckiem rezultatem przestępstwa z artykułów od 303 do 206 — będzie musiała odsiedzieć swoje w areszcie.

Dnia 6 bm. Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Jadwigi Bakszewiczówny i Marji Barczewskiej, oskarżonych:

Jadwiga Bakszewiczówna, że w dniu 19 listopada 1931 roku w Nowej Wilce za miarę pozbawienia życia swego płodu poddała się zabiegowi operacyjnemu, dokonанemu na jej osobie przez akuszerkę Marję Barczewską, skutkiem czego po kilku dniach nastąpiło poronienie i śmierć płodu.

Marja Barczewska, że będąc akuszerką dokonała zakazanej operacji.

Obrońca adwokat Andrzej Tyle osiągnął, że udało się uzyskać niewysoki wymiar kary.

Jadwiga dostała 6 miesięcy aresztu, a Marja 8 miesięcy więzienia. Ost.

Zjazd lekarzy powiatowych woj. wileńskiego.

W dniu wczorajszym p. wojewoda wileński Z. Beczkowicz wyjechał do Głębokiego na mający się odbyć w dniu dzisiejszym Zjazd lekarzy powiatowych województwa wileńskiego z ramienia Departamentu Zdrowia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w zjeździe tym weźmie udział p. dr. Kowarski.

Kartofle tanieją.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się już na terenie całego kraju prace nad kopaniem kartofli. Tegoroczne zbiory ziemniaków wypadły naogół lepiej niż średnio. Z tego powodu za notowany w ostatnich dniach znaczny spadek cen kartofli, które potaniały z blisko 4 złotych do 2 złotych na korzec.

Bobry mnożą się.

Dość licznie zamieszkujące w Słoniemnie i szczególnie nad rzeką Szczurą bobry, w ostatnich czasach znacznie się rozmnożyły. Zwierzaki te przystąpiły obecnie do budowy nowej chaty w okolicy Bytenia na t. zw. bindugach.

Z pogranicza.

KATASTROFA SAMOLOTU NIEMIECKIEGO.

Onegdaj rano w pobliżu wsi Krzywiec w rejonie Filipowa zauważono trzy samoloty krążące nad terytorjum polskim. Samoloty te leciały wzdłuż pogranicza w kierunku Margrabowa.

W pewnym momencie jeden z samolotów zaczął opadać i lądował w wozurzu niedaleko wsi Krzywiec, oddalony o 100 metr. od granicy polskiej. Jak się okazało był to samolot niemiecki, należący do eskadry królewskiej.

dni objeżdżała poszczególne tereny graniczne położone na odcinkach Kołomyjni, Juchniskiej, Giedrojcie, Troki, Orany, Druskienki. Komisja dokonywała pewnych zdjęć, czyniła pomiary topograficzne i t. p.

NAGLY ZGON PRZEMYNIKA NA GRANICY.

Na pograniczu polsko-litewskim, w powiecie brasławskim koło wsi Domaryszki za trzymany został przez oddział KOP, za nielegalne przekroczenie granicy Jan Jurek lat 60. Jurek zajmował się przemysłem soli. W chwili przyrzucania go z towarem Jurek nagle zmarł. Złotki zostały zabezpieczone do przybycia władz sądowo-śledczych.

KOGO I SOWIETY NIE CHCĄ?

Z pogranicza donoszą, iż po raz pierwszy zdarzył się wypadek niewpuszczenia na teren sowiecki zbiega z Polski. Niefortunnym zbiegiem okazał się Zygmunt Szereńko, za wodowy wlamywaniec i oszust a ostatnio agitator komunistyczny pochodzący z Białostockiego. Szereńko będąc sełgany listami gonieniami zamierzał na odcinku granicznym Domaniewieze przejść granicę. W tym celu przy pomocy zawodowego przemysłowca „żywego towaru” dostał się na teren sowiecki, lecz i tam nie przyjęto go tak, jak się tego spodziewał.

Zbiega badano, rewidowano, pozabierano mu pewne dokumenty, a następnie z polecenia komendanta sowieckiego odcinka wysiedlono na teren polski.

Prace nad zabezpieczeniem Bazyliki.

(Z konferencji prasowej w kierownictwie robót).

„Stan Bazyliki wileńskiej jest poważny, lecz nie beznadziejny” — taką mniej więcej opinię usłyszeli przed stawiciele prasy od kierownictwa robót przy Bazylicy, na konferencji odbytej w środę w katedrze. Opinia ta niewątpliwie daje nam znaczne uspokojenie, tem bardziej, że po pamiętnej powodzi 1931 roku uporczywie były kolportowane pogłoski o beznadziejnym stanie zabytkowej świątyni.

Prace remontowe przy Bazylicy rozpoczęły już w 1927 roku prowinzory cznem związaniem portyku ze ścianą frontową świątyni. Po silnym w ostat nich paru latach zarysowaniu się ścian, a następnie po ścisłem zbadaniu możliwości ratowania zagrożonej świątyni, już w roku 1930 rozpoczęto badanie fundamentów przechylające go się w kierunku odśrodkowym portyku i wtedy to ujawniono znaczne nadwątlenie pod fundamentami Gucewicza.

te będą w bródzy specjalnie wycięte z czterech stron kolumny. W ten sposób każda kolumna frontowa jakby ustawiona zostanie na żelaznych belkach znacznej grubości i palami silnie przytwierdzona do bloku fundamentowego, który też z kolei temż palami przymocowany zostanie do gruntu.

Aby zapobiec usuwaniu się ziemi pod znacznym ciśnieniem frontonu, grunt w drodze chemicznej ma być specjalnie umocniony. Badania i szereg ciekawych doświadczeń w tym kierunku poczynił już inż. arch. p. Pek szo.

Rozpoczęcie restauracyjnych robót właściwych poprzedzone zostało gruntownymi pracami badawczymi fundamentów, sposobu ich posiadania oraz stanu gruntów pod fundamentami do głębokości 12 metrów.

Ponieważ najbardziej destrukcyjnym czynnikiem dla fundamentów świątyni są wody podziemne, po wywierceniu szeregu studzienek dokładnie zbadano ruch wód oraz ewentualne wpływy mechaniczne i chemiczne na zamierzone konstrukcje wzmacniająca.

Po tych pracach przygotowawczych, jako też po przeprowadzeniu ścisłych obliczeń statycznych poszczególnych części budowli, opracowano ostateczny plan remontu zagrożonych części Bazyliki. Projekt fundamentowania wykonany został przez inż. Henryka Wąsowicza, który jest obecnie głównym kierownikiem robót.

Najbardziej zagrożoną częścią Bazyliki jest portyk, który znacznie się przechylił w kierunku zachodnim i południowym, przyczem pochylanie się postępuje dalej i tworzy poważne niebezpieczeństwo. Pochylanie się portyku, jak zostało stwierdzone, powodowane jest tą okolicznością, że filary portyku oparte są o krawędź obrzymbiego bloku, na którym portyk zbudowany. Grunt w tej części pod silnym naciskiem olbrzymich kolumn ustępuje i blok pochyla się, pociągając za sobą całe sklepienie portyku.

Pierwszym więc zadaniem jest umocnienie portyku. Projekt wzmacnienia portyku frontowego przewiduje jego włożenie pod każdą kolumnę frontową po 8 pali betonowych. Pale mają być włączone systemem pneumatycznym i każdy będzie długości od 8 do 10 metrów poniżej podstawy bloku fundamentowego. Ten rodzaj pali (w Polsce po raz pierwszy zastosowany) ma być zaletą w porównaniu do pali zabijanych, że nie wymaga żadnych wstrząsów, które przy remoncie Bazyliki są bardzo niebezpieczne.

Każda grupa pali, włączona do około filarów połączona zostanie belkami nadłogowicami, na których w dwóch prostopadłych do siebie kierunkach spoczną 4 żelazne dźwigary. Dźwigary te owinięte drutem, zasunie-

nie będą w bródzy specjalnie wycięte z czterech stron kolumny. W ten sposób każda kolumna frontowa jakby ustawiona zostanie na żelaznych belkach znacznej grubości i palami silnie przytwierdzona do bloku fundamentowego, który też z kolei temż palami przymocowany zostanie do gruntu.

Aby zapobiec usuwaniu się ziemi pod znacznym ciśnieniem frontonu, grunt w drodze chemicznej ma być specjalnie umocniony. Badania i szereg ciekawych doświadczeń w tym kierunku poczynił już inż. arch. p. Pek szo.

Dla zapobieżenia wszelkim ewentualnościom i możliwym niespodziankom, jakie w trakcie budowy wyniknąć mogą, zostało zaprojektowane drewniane podstepowanie murów portyku, tak obmyślone, że każda z jednej strony grupie stępli noszących portyk jest zdolna pracować w trzech odmiennych układach, przenoszących całkowitą ciężar portyku, albo wyłącznie na grunt za pomocą specjalnego rusztu zewnętrznego, albo na mury bloku fundamentowego zachodniej ściany katedry, albo też na grunt i wspomniany blok równocześnie.

Roboty fundamentowania portyku w drodze przetargu zostały powierzone polskiej firmie „M. Lempicki sp. akc. w Sosnowcu”. Ogólny kosztorys tej firmy był najtańszy, a zarazem firma ta daje najpewniejszą gwarancję dokładnego wykonania powierzonych jej robót.

Na zakończenie słów jeszcze parę o przyczynach, które wywołały niebezpieczny stan murów Bazyliki.

Bazylika leży w najniższej położonej części miasta i wody podziemne w znacznej ilości tu spływają. Wersje o przepływanym pod Bazyliką Koczer gi, po ścisłym zbadaniu okazały się niesłuszne, bowiem nie stwierdzono pod fundamentami świątyni jednakiego runkowego ruchu wód. Wody więc, które i dziś zalewają niektóre krypty są zwykłymi wodami podziemnymi.

Podczas badań gruntowych tylko pod częścią południowej ściany katedry wykryto dno rzeki, co zdaje się dowodzić, że tu przepływała ongiś Wilenka, później dopiero stopniowo odsuwana w kierunku południowym, aż znalazła łożysko poprzez obecny skwer rek na pl. Magdaleny i plac Katedralny. Stan w jakim się dziś Bazylika znajduje jest tylko powiększeniem i minus stanu, w jakim Bazylika już od paruset a nawet i więcej lat znajdowała. Dowodzą tego liczne przeróbki, odnawiania i inne remonty w Bazylicy, co z poniższych dat możemy stwierdzić.

Budowa pierwotnego kościoła przez Jagiełłę 1387—88 r. Pożar 1399. Budowa kościoła przez W. Ks. Witolda 1403 — 07 r. Przebudowa katedry przez architekta Annusa 1523—26 r. Pożar 1530. Przebudowa przez architekta Bernardo-Zenobi, Giovanni Cini i Filippo da Fiesoli 1534—57 r. Pożar 1591. Przebudowa przez budowniczego Piotra Pięlgzymowicza 1596—1600 Pożar 1610. Przebudowa przez architekta Wilhelma Pohla 1616. Budowa

SPORT.

Z Wilna.

6 P. P. LEG. — DRUKARZ.

W sobotę dn. 7 i w niedzielę dn. 8 bm. na boisku 6 p. p. Leg. na Antokołu odbędą się dwa spotkania piłkarskie 6 p. p. Leg. — Drukarz.

Początek meczu o godz. 3 po południu.

ZAWODY NA PIÓROMONCIE.

Atrakcją najbliższego sportowego niedzieli w Wilnie będą bez wątpienia wielkie zawody kolarsko-atletyczne na Stadionie Ośrodka W. F.

Z lekkoatletów powitamy naszego reprezentanta Węzorka, który po powrocie z zagranicy będzie startował w dysku i szoku w dal.

Również ujrzymy na starcie elity naszych lekkoatletów a więc: czoiwli sprinterzy Wilna — Gniech, Kłiks, i Krauze zmierzają swe siły, nie zabraknie też należącego biegacza Wilna — W. Sidorowicza startującego w biegu na 3 km. Bardzo ciekawie zapowiada się też bieg na 1500 metr., w którym Herman i Tomaszewicz, będą usiłowali zrewanżować się Sameckiemu za porażkę na mistrzostwach szkolnych; jeżeli uwzględnimy ponadto start w tej konkurencji Sierdzinkowa i Zajewskiego — to ujrzymy naprawdę piękną walkę dobrych biegaczy.

Poza tem w rzucie kulą należy oczekiwać dobrego wyniku od Fedoruka.

Z kolarzy będą startowali: mistrz Wilna Jasiński, zdobywca pucharu Chochołowicz oraz żech stały rywal Kalinowski. Udział mistrza Grodna Szewiły zwiększy bez wątpienia za ciętość walki.

W jeździe figurowej ujrzymy pp. Brzeziniów.

Miłą rozrywką dla publiczności będzie obecność orkiestry wojskowej, urozmaicającej skoczności melodjami przebieg zawodów.

Z Polski.

LEGJA (POZNAN) — 1 P. P. LEG. (WILNO).

W najbliższą niedzielę rozpoczynają się pióromonowe rozgrywki o wejście do Ligi

Humor.

POMOGŁO.

— Jakże się miewa twoja żona? Czy jest jeszcze tak nerwowa?

— O nie, pozostaje pod opieką dobrego lekarza.

— Jaką kurację zalecił?

— Nie, powiedział jej, że nerwowość jest objawem starzenia się.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Mały Oleś, syn prokuratora, prani się goroco przed obowiązkami odrabiania ćwiczeń szkolnych podczas wakacji.

— Gdy ty, talusiu, jedziesz na urlop — humaczy ojcu — nie zabierasz przecież ze sobą swoich przestępstw.

RADJO

PIĄTEK, dnia 7 października 1932 r.

11:50: Sygnał czasu i komunikaty. Kom. prasy polskiej. 12:20: Płyty. 12:40: Kom. meteor. 15:15: Program dzienny. 15:20: Płyty 15:55: Przegląd wydawnictw perdyckowych 16:15: Lekcja języka angielskiego. 16:30: Komunikat LOPP. 16:40: Nowy kodeks prawny — odczyt. 17:00: Koncert. 17:55: Program na sobotę. 18:00: Muzyka. 19:00: „Polakom na Kowieńszczyźnie” 19:20: Przegląd prasy rol niczej krajowej i zagranicznej. 19:30: „Ciotka Albinowa mówi” 19:45: Prasowy dziennik radiowy. 20:00: Pogadanka muzyczna. 20:15: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. W przerwie feljton literacki 22:40: Komunikaty. 23:00: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 8 października 1932 r.

11:30: Transmisja z Warszawy. Sygnał czasu. Komunikat prasy polskiej. 12:20: Płyty. 12:40: Kom. meteor. 12:45: Płyty. 13:10: Poranek szkolny. 15:15: Program dzienny. 15:20: Płyty. 15:55: Transmisja z międzynarodowego turnieju tenisistów zawodowych z udziałem Tildena. 16:00: Audycja dla dzieci. 16:25: Płyty. 16:40: „Dlaczego 2x2=4” — odczyt. 17:00: Audycja dla chorých. 17:30: Płyty. 17:40: Wystawa radiowa w Londynie i Paryżu. 17:55: Program na niedzielę. 18:00: Muzyka taneczna. 18:30: Stuchowski konkursowe „Nasi przyjaciele i nasi laureaci”. 18:55: Pogadanka muzyczna. 19:10: Rozmowa. 19:15: Tydzień litewski — odczyt litewski. 19:30: Na widnokręgu. 19:45: Prasowy dziennik radiowy. 20:00: Koncert. 21:00: Koncert żywey (płyty). 22:00: Koncert chopi nowski. 22:40: Chicago — stolica naszego wychodźstwa — feljton. 22:55: Kom. meteor. 23:00: Stuchowski: Tad. Rittnera „Odwiedni ny o zmkroku”. 23:30: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

ORYGINALNY KONCERT.

Działaj o godz. 15.20 odezwą się przed mikrofonem wileńskim instrumenty, lekturzone zwykle przez poważną muzykę, istnie kopciuszki, które przecież mają swoich sym patyków. Do tych kopciuszków zaliczone so stały czennis: solista jazzbandu — saksofon, ukulele, gitara, harmonja rečna, cytra, banjo i katarzynki

HUHOR REGIONALNY.

O godz. 19.30 przemówi o studja wileń skiego ciotka Albinowa, której wesołych m onologów z upragnieniem oczekują liczne rzesze radjosłuchaczy, lubiących się w dźwięku lutejszej gwary.



Tak oto właśnie piecze tylko Dr. Oetkera proszek do pieczenia „Backin”

Trzeba sobie uprzytomnić, że od więcej niż 35 lat pracuje się nad udoskonaleniem tego jednego w swoim rodzaju proszku do pieczenia. „Backin” był już dobry przed 35 laty, i właśnie dlatego było tak trudno go ulepszyć...



Każda gospodyni domu wie o tem. Dlatego pieką one podług przepisów Oetkera i chronią się temsamem przed niepowodzeniami. — Mnóstwo praktycznych przepisów pieczenia zawierają „Recepty Dr. Oetkera” wyd. F (cena 40 gr) oraz „Dr. Oetkera Książka Kucharska” (cena 85 gr)...

KRONIKA

Piątek 7 Październik. Dziś: Marka. Jutro: Pelagii. Wschód słońca - o. 5 m. 34. Zachód - o. 4 m. 40.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 6/X - 1932 roku. Ciśnienie średnie w milimetrach: 767. Temperatura średnia: + 6° C. Najwyższa: + 10° C. Najniższa: + 1° C.

Przewidywany przebieg pogody dzisiaj w dniu 7 października.

W całym kraju po rannych mgłach lub oparach w ciągu dnia pogoda słoneczna. Nocą przymrozki. Dniem temperatura około 15 stopni. Slabe wiatry miejscowe lub cisza.

kalu „Legjonu” przy ulicy Królewskiej 5-10. Na porządku dziennym sprawy organizacyjnej, obecność obowiązkowa.

— Stypendje w W.SINBEW. Wyższa Szkoła Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie otrzymała na rok akademicki 1932-33 dwa stypendja dla swych słuchaczy od Min. WR. i OP. w wysokości 120 zł. miesięcznie każde.

— Sobótki powakacyjna. Dnia 8 października 1932 r. w Salonach Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24) odbędzie się pierwsza sobótki powakacyjna. Początek o godz. 21. Do tańca przystąpią wszyscy wybierowi kwartali akademicki. Bufet na miejscu. Wejście dla akademików za okazaniem legitymacji i zł. dla gości za kartą wstępu 2 zł.

Komisji do Spraw Obrotu Towarowego w dn. 29 września zatławiono następujące ważniejsze sprawy, mające znaczenie dla Ziemi Północno-Wschodnich: 1) odrzucono projekt reaktywacji cel wywozowych na szmaty i uchwalono domagać się zawieszenia tych cel na dalszych 6 miesięcy po upływie obecnie obowiązującego trziesięcioletniego terminu bezcelowego wywozu...

2) uchwalono domagać się zwiększenia kontyngentu importowego na skóry surowe; 3) uchwalono prosić Rząd o szybkie wydanie przepisów, umożliwiających bezcelowy wywóz pierza kurzego pod kontrolą izby przemysłowo-handlowych

ZEBRANIA I ODCZTYTY.

— Odczyt p. dr. Liplińskiej. Czy można wykształcić charakter i wolę tak, jak uczymy się grać na fortepianie, lub tak, jak wirujemy sobie mięśnie gimnastyką? Na to pytanie i na wiele innych odpowiadają sławna uczona dr. Melanija Liplińska laureatka Akademii Medycznej w odczycie sobotnim dnia 8 bm. o godz. 18 w sali Śniadaniach U.S.B.

W drugim odczycie mówić będzie o psychologii niewidomych. W starożytności jak i w nowych czasach mamy postaci historyczne jak Homera, Owidjusza, którzy byli niewidomymi. W XIII wieku mamy Dozę Weneckiego, który niewidomy pierwszy wszedł na mury Konstantynopola i zdobył miasto. Wszyscy wiemy, że Milton dyktował swój „Raj utracony” dwóm swoim córkom będąc niewidomy. Obecnie mamy prof. matematyki i filozofii w Cannes Piotra Nilley, nie mówiąc już o znanej literatce Ellen Keller, głuchej, niewidomej i niemy od pierwszych miesięcy życia.

Te i inne punkty poruszy w swym odczycie w niedzielę dnia 9. bm. o godz. 18 w Sali Śniadaniach U.S.B.

— Organizacyjne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt w Wilnie odbędzie się w sobotę dnia 8 października r. b. o godz. 19 (7) w okolicy Szkolnej Pracowni Przyrodniczej (M. Pohulanka 1, wejście przez podwórze).

Na zebraniu to Dyrekcja Pracowni uprzejmie zaprasza wszystkich interesujących się tą młodą placówką.

— Ważne zebranie Kola Przyjaciół Wileńskiego Oddziału Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w piątek dnia 7 bm. o godz. 6 wieczorem w pierwszym terminie, o godz. 6,30 w drugim, w sali Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wolana 10.

Wszyscy członkowie kola i sympatycy ruchu harcerskiego proszeni są o przybycie. Porządek dzienny obejmuje: referat mjr. E. Pfeiffera o rozwoju organizacji harcerskiej, sprawozdania i wybory władz Kola.

— Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze odbędzie 18 października w dniu 7 br. o godzinie 18 punktualnie w siedzibie swej mieście Zebranie Towarzystwa Ogrodniczego w lokalu Związku Ziemiann. ul. Zawalna 9.

Na porządku dziennym: odczyt p. S. Zem bawieca na temat „Prace jesienne w sadach”. Wstęp dla członków wolny, goście placą 30 groszy.

NADESŁANE.

Uwzadze pp. gospodyni.

Za zdrowie swej rodziny każda gospodyni czuje się odpowiedzialną. A chociaż nieraz z trudem koniec z końcem wiąże, wita przecież chętnie każdą możliwość urozmaicenia potraw. Budyni Oetkera naprzykład znajduje zawsze radosne przyjęcie, jest bowiem smaczny, pożywny i niedrogi. Zawartość paczki wystarczy na 3 do 6 osób, zaozczędzić więc można drobny ten wydatek łatwo na czem innem.

NA WILEŃSKIM BRUKU

STRZELANINA NA ULICY POPLAWSKIEJ.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczernych przy ulicy Popławskiej doszło do wielkiej awantury wywołanej przez sierżanta 4 p. ul. Józefa Lecha który będąc w stanie podchmielonym zaczął przechodzić po czem oddał dwa strzały rewolwerowo w górę. Strzały wywołały panikę wśród przechodniów, którzy rzucili się w popołchu do uliczki i Wkrótce na miejsce wypadku zjawili się policja, która strzelającego zatrzymała i odprowadziła do komisariatu policyjnego. Awanturę przekażono władzom wojskowym.

HELIOS. Dźwięk. Kino-Teatr. Złotej Serji Polski. Wileńska 38, tel. 9-26.

Wielkocinowe Kino CASINO. Wileńska 47, tel. 15-41.

PAN. Dźwięk. teatr świetlny. ul. Wielka 42, tel. 5-28.

Hollywood. Dźwięk. Kino - Teatr. Wileńska 22, tel. 15-28.

Z zupełnym zaufaniem zwraca się po kosmetykę, perfumeryę, art. podrózne i in. wyroby skórzane do firmy „ARX” (dawniej „I. B. SEGALL”) Mickiewicza 5, tel. 8-73.

Płuca. chore, wycieńczone długotrwałym uporczywym kaszlem, kokułszem, dychawicą, zaleganiem obłajwiąjącym się nagłymi napadami duszności - leczą Ziółta d-ra Breyera Nr. 1 - znane i wypróbowane przez tysiące chorych.

DRZEWKA I KRZEWY OWOCOWE odporne na mrozy, wyhodowane na miejscu w szkółkach, dobor wyboru polecają na sezon jesienny SZKOŁKI MOZELEWSKIE przy KOLONII WILEŃSKIEJ Wilno, Zawalna 6, m. 2 CENY PRZYSTĘPNE

KAŻDE OGŁOSZENIE najskuteczniejszą pomocą jest tym, którzy ogłaszają się wyłącznie w najpoczytniejszym piśmie „KURJER WILEŃSKI”

KSIEŻNA ŁOWICKA. Romantyczny dramat Wielkiego Księcia Konstantego i pięknej Polki. J. Smosarska, St. Jaracz, Węgrzyn i Al. Zelwerowicz Zdjęcia wojsk. przy łask. współudziale szkoły podchorążych w mundur. histor. z r. 1831

Własta Burian bohater niezapomnian. filmów „C. K. Feldmarszałek”. „On i jego siostra” i „Pod kuratelą” ukaże się na naszym ekranie w swojej nowej niezrównanej podwójnej kreacji króla i jego sobowótora w doskonałym arcyprzebojowym filmie p. t. Król-to ja

POGROMCY PRZESTWORZY zdobył uznanie całego Wilna i całej naszej prasy, bijąc rekord powodzenia! Dla młodzieży dozwolony! Ostatnie dni! Śpieszcie ujrzeć! Nad program: AKTUALIA DŹWIĘKOWE.

DZIKIE POLA z udziałem DANIUTY ARCYSZESKIEJ i ZBIGNIEWA STANIEWICZA Nad program: Dodatki dźwiękowe. — Początek seansów o godz. 4, 6 8 i 10'15, w dzień świąt. o g. 2-cj

Wilenkin ul. Tatarska 20 Meble. jadalne, wypalane i gabinetowe, krzesłowy, stoły, krzesła, łóżka itd. Wykwintne, Mocne, NIE DROGO, na dogodnych warunkach i NA RATY. NADESZŁY NOWOŚCI.

DRUKARNIA INTROLOGATORNIA „ZNICZ” Wilno, św. Józefa Nr. 1. Działo księzkowe, druki, książki dla urzędów, biuletyny, wizytowe, prospekty, zaproszenia, słaże i wszelkiego rodzaju roboty drukarskie WYKONYWA PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

SPRZEDAM natychmiast tanio ewentualnie na raty 6 i pół ha ziemi za ta samą Antokolskim. Właściciel: Plackowski, willa Podzamcze w Cielesniku od 4 do 5 p. poł.

DOM MUYOWANY / SPRZEDAM O warunkach dow. się: Wilkomińska 161-1. Krawiec damski Baranowski PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. Orzeszkowej 3-11 także przyjmując wszelkie roboty krawieckie. Ceny niskie.

ENGLISH groups and single N. GAWRONSKA (University College London) Słowackiego Nr. 1 m. 10 telefon 838.

STUDENTKA udziela tanio korepetycji spec. łacina, francuski Mickiewicza 48, m. 6

Obce języki Francuski, Angielski, Niemiecki. Teoria i praktyka. Ulica św. Ignacego 9-10 w bramie galeria

Dr. GINSBERG choroby skórne, wene choroby i moczopłowe Wilenska 3 tel. 567 od godz. 8-11 4-0.

Akuszerka Maria Laknerowa przyjmuje od 9 do 7 wiece ulca Kazimierza 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 852

Akuszerka M. Brzezina przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tem. Zan na lewo Giedemnowsk. ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3 93

Poszukujemy przedstawicieli za prowizją w każdym mieście Technicy budowlani mają pierwszeństwo. Pewny oboczny dochód. Zgłoszenia: „MAPMUR”, Warszawa, Powązkowska 6

Wspólnika poszukuje ze współpracą i gotówką 3 do 4 tysięcy zł. do fabrykacji przedmiotów pierwszej potrzeby. Oferujemy: O. P. Wilno, skrytka pocz. 83

Pianina reperuje stroje i wynajmuje — Mickiewicza 37-32. Wielecnie z ulicy Classnei, p. Estko. 7702

Tow. Eksploat. Browaru Sp. E. Lipiski tel. 16-19 poczta piwa piłznieńskie i marcowe. Obciąż browaru Włase automaty — Wielka 38 i Mickiewicza 9.

KAWIARNIA „ŚWITEZIAŃKA” Wilno, Wileńska 9 Smaczne i obfite obiady na maśle, śniadania i kolacje. Potrawy jankie

JADŁODAJNIA NADWISLAŃSKA wydaje obiady od 55 gr. na maśle. Ludwiskarska 4 (obok sali Krejngla)

Węgiel i drzewo opałowe poleca firma „CENTROPAŁ” Zamkowa 18, tel. 17-90

Drzewo opałowe brzoowe, sosnowe i olszowe, węgiel górno-oraz słażki poleca SKŁAD DRZEWA Mich. hr. Tyszkiewicza Wilno, Tatarski 28, tel. 75 Dostarcza również dla urzędów i instytucji. Dla P.P. Urzędników na raty

Młoda panna o miłej powierzchności sumienna i b. pracowita poszukuje pracy Łaska-ve oferty nadsyłać do Adm. „Kurjera Wil.” pod „Młoda panna.”

Rzadca domu poszukuje posady tylko za mieszkanie. Oferty do Adminstr. „Kurjera Wileńskiego.”

Dyplom. technik budowlany poszukuje zajęcia Mickiewicza 9-8

WIRGIL MARKHAM.

DJABEŁ KUSI. (THE DEVIL DRIVES).

Powieść amerykańska. Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Siadaj — zaskrzeczało ochry pływ glosem widmo. — Rece na wierzech chu. — I widział, że oczy Raffy'ego powędrowały ku dzwoncekowi, dodał: — Twój portjer uciekł. Wiesz, ile mnie to kosztowało? Pięć dolarów. Powinieneś go być lepiej opłacić. Pięć dolarów uratowałoby ci życie. Jesteś skąpiec, Raffy. Nie to, co ja. Stenholzer zbliżył się niepewnie mi krokami i stanął koto biurka, na wprost Raffy'ego. — Jadę w letnią podróż morską — rzekł głuchym szeptem. — Doktorzy przepisali mi to jako kurację, po tem, coś mi zrobił. Kupilem trzy bilety na statek, na którym niema radjotelegrafu. Po drodze do przystani wstąpiłem do ciebie. Urwał. Raffy siedział nieruchomo jak posąg i tylko oczy latały mu nerwowo po wszystkich kątach. — Józefina jedzie ze mną, jako...

pielegniarka: Słodka pielegniarka, co? Początkowo trochę się wahała, ale zobaczyła statek i zgodziła się. Lu bi dziewczynka komfort, Cnotliwa, ale sprzedajna. Nie wiedziała, że od dłuższego czasu miała do ciebie uraże, co? Nie wie i nie dowie się, że tu do ciebie wstąpił. Zerwiemy kon taki ze światem. Nie dowie się z ga zet. No to wszystko. Jesteś gotowy? Z temi słowami podniósł rewolwer i wycelował. Raffy wydał odgłos podobny do kwiku i sięgnął szybko do szuflady. Ale nie zdążył. Padł strzał i Raffy osunął się w fotelu, zgięty we dwoje, z głową pod biurkiem. Stenholzer rzucił rewolwer na podłogę i wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Nie usłyszałem w hallu jego kroków. Podszedłem do zabitego podnośtem martwo zwieszoną głowę, stwierdziłem, że kula przebiła głowę, zabrała...

lem rewolwer i wyjrzałem na korytarz. W całym domu panowała wielka cisza. Wywnioskowałem stąd, że Peru i jego towarzyszy nie usłyszeli wystrzału. Widocznie czekali gdzieś na dole w dalszym ciągu na dzwonek „szefa”. Zabrałem z biurka swoje rzeczy. Zajrzałem na wszelki wypadek do szuflady, w których nie znalazłem nic godnego uwagi. Przestępy nie zostawiają na wierzchu kompromitujących dokumentów. W pięć minut po strzale schodziłem ostrożnie po ciemnych schodkach z rewolwerm Stenholzera w ręku. Rozumiałem, że jednak Waterloo mogło mnie czekać przed wyjściem na ulicę. Peru był czujny i nie zrażał się obelgami szefa. U szczytu ostatniej kondygnacji przystanąłem, nasłuchując. Ktoś szedł pod górę i przystanął jednocześnie ze mną. — Kto tam? — zapytałem szeptem. W odpowiedzi oślepiło mnie światło. Jednocześnie poczułem sunące ku mnie ręce. Niewiele myśląc, nacisnąłem cyngiel. Rozległ się ogłuszający huk i lampka elektryczna upadła koło głowy powalonego moim wystrzałem...

Jacka Carsona. Właśnie dlatego Raffy był taki wściekły, gdy do niego telefonowano no, że ostrzeżono go o wizycie policji, drugiej z rzędu tego wieczora. I dlatego Peru dostawił mnie na miejsce z opóźnieniem. I dlatego szulerem była ta noc zamknięta. Oteczyło mnie sześć baczystych postaci. — Czy zabiłem go? — zapytałem spokojnie. Ktoś, pochylony nad Carsonem, podniósł głowę i odpowiedział: — Nie. Poślijcie go po ambulans. — I poślijcie do morgi — dodał tem. — Na górze czeka prawdziwy trup. Z komisariatu telefonowałem do Maurycyego Serbera. Był już w łóżku i musiałem czekać dłuższą chwilę, nim wstał i przyszedł do aparatu. — Na Boga, przyjeżdż tu natychmiast — rzekłem, objaśniwszy go, gdzie jestem. — Ale, jesse... Jak mogli pozwolić Stenholzerowi opuścić szpital tak szybko? Wiesz, że już się wypisał? Odpowiedział że wie. — Na Boga, jakim cudem? Trzy tygodnie temu był umierający. Taki...

rozpieszczony słabeusz... — To się tylko tak wydawało. Organizm nadzwyczaj odporny i w do datku świętym pływak. Przyszedł do siebie dwa razy prędzej, niż przeciętny człowiek. Ponieważ nie chciał dłużej zostać w łóżku, lekarze przepisali mu podróż morską. Pewnie już jest na okrecie. — Och, na Boga? Ale gdzie? — Tego ci nie powiem. W każdym razie gdzieś niedaleko brzegu. — Słuchaj, każ zatrzymać ten okręt. W strasznie ważnej sprawie. Idzie o śmierć i życie. — Nie próbuj. Zrób, a potem przyjedź do mnie z awokatem. Zapłacę ci za to pierwszorzędną sensacją dzieńnikarską. Oficer policji, siedzący koto biurka, nie usmiechnął się, gdy powieściłem słuchawce. — Skąd pan wziął rewolwer? — zapytał. — To rewolwer Stenholzera — odparłem. — Carson go znalazł. Stenholzer zastrzelił Raffy'ego. Porucznik, ani się nie usmiechnął ani odezwał. — Powiadaj panu, że to on — rzekłem.

Porucznik zaśmiał się basowo. — Powiedz pan: Juliusz Cezar, to wyjdzie na jedno. ROZDZIAŁ XXIX. Ostatni rozdział. Ostatni zakręt mej drogi. Nawet o te zamknięte mury obito się echo bomby, jaka wybuchła po śmierci Grey'a Masona. Naturalnie pismo, które otrzymało zalakowane koperty ze skandalami od pewnego towarzystwa, które miało je na przechowaniu w swoich podziemiach pan cernych, dało do zrozumienia, że wszystkie te burdy odkopali jego własni reporterzy. Czytujemy w więzieniu gazety. Zbrodnia Raffy'ego nie wyszła najawale chociażby i wyszła, toby i tak nie pomogło. Prawo karze tak samo za zabicie morderey, jak i porządne go człowieka. W każdym razie wiemy, że rezultatem strażliwego pośmiertnego figła Masona były dwa samobójstwa, jedna kara śmierci, kilka głosnych dymisji i mnóstwo rozwodów. Dla mnie wszystko to jest bez znaczenia. Co innego dla zainteresowanych. Chociaż w rezultacie wszystko się kończy. (D. c. n.)